

NA FRONCIE WALKI O WPŁYWY - O KONFLIKCIE W ZAKŁADACH AZOTOWYCH PUŁAWY [ANALIZA]

- Związkowcy w Puławach mają za złe Zarządowi Grupy Azoty w Tarnowie, że ten wydziela kolejne kompetencje poza największy zakład Grupy
- Aż do niedawna konflikt narastał, w wyniku działań obydwu stron: strajkujący wykorzystują każde działanie zarządu Wojciecha Wardackiego do wskazywania nadużyć, władze w Tarnowie natomiast nie powołując przedstawiciela Puław do Zarządu Głównego dały powód do niezadowolenia niezdecydowanym
- W ostatnich dniach pojawiło się światło w tunelu do uniknięcia strajku w spółce, na co wpływ mógł mieć także brak wsparcia ze strony związków siostrzanych spółek
- Cały konflikt związany jest z brakiem strukturalnej konsolidacji spółki, o której nie myślano tworząc Grupę w latach 2010-2013

Spór w puławskiej spółce Grupy Azoty od miesięcy okupuje miejsca na biznesowych stronach najważniejszych polskich mediów, niszcząc oficjalny, w pocie czoła wypracowany przez tarnowską firmę przekaz postępującego rozwoju jednego z największych w Polsce przedstawicieli branży chemicznej. W całej sprawie jednak narosło wiele mitów i półprawd, wobec czego warto nakreślić pełny obraz zdarzeń w największym zakładzie produkcyjnym tarnowskiej spółki.

Niedoskonałości u genezy

Grupa Azoty w obecnym kształcie to efekt tzw. konsolidacji spółek Wielkiej Syntezy Chemicznej, która miała miejsce w latach 2010-2013. Grupa rodziła się w bólach i przy silnych konfliktach wewnątrz poszczególnych spółek. Po przejściu Zakładów Azotowych Kędzierzyn, tarnowska spółka w sierpniu 2011 roku za kwotę 49,5 mln złotych przejęła 66% akcji zakładów w Policach koło Szczecina. Do tego momentu proces łączenia spółek nie napotykał większych trudności. Wtedy jednak pojawił się temat zakupu Zakładów Azotowych w Puławach, które wówczas były znacznie większą spółką od Tarnowa.

Sugerowało to polityczne nacechowanie tej inwestycji, co jest zarzutem poniekąd zasadnym – jednym z głównych orędowników tego połączenia był ówczesny minister skarbu Aleksander Grad, który mandat posła sprawował właśnie z okręgu tarnowskiego. Zdając sobie z tego potencjalnego problemu sprawę, władarze łączonych spółek podpisali dokument pod nazwą „umowa konsolidacyjna”, która powoływała Komitet Konsolidacyjny, złożony w równej liczbie z przedstawicieli stron umowy. Organ ten miał zapewnić Puławom pewne prawa oraz zagwarantować wpływ na podejmowane w grupie decyzje.

Kwestia Puław

Przez pierwsze 3,5 roku istnienia Grupy problemu nie było, ponieważ zarówno Paweł Jarczewski, jak i Mariusz Bober łączyli funkcję prezesa zarządu Grupy oraz Zakładów Azotowych w Puławach. Sytuacja zmieniła się, kiedy 16 grudnia 2016 roku prezesem Grupy został Wojciech Wardacki, kierujący

Zakładami Chemicznymi w Policach. Od tego czasu działacze spółki z Puław, wraz z dwoma największymi związkami zawodowymi – Solidarnością i Związkiem Zawodowym Pracowników Ruchu Ciągnego – prowadzą wojnę podjazdową o wpływy.

Od mniej więcej roku lokalne związki zawodowe grożą strajkiem. Na początku domagali się zaprzestania wydzielania kolejnych obszarów ze struktury puławskiej spółki, przestrzegania umowy konsolidacyjnej i umowy społecznej oraz zwolnienia członka zarządu Puław Krzysztofa Homendy, który zdaniem związkowców utracił zaufanie załogi. Poziom zaufania pomiędzy władzami tarnowskiej spółki, a strajkującymi na początku protestu był bardzo niski, na co wskazało m.in. brak wzajemnej akceptacji co do mediatorów, brak dostarczenia listy pracowników spółki związkom (co jest konieczne do przeprowadzenia referendum strajkowego), czy żądanie odwołania członka zarządu - raz po raz odrzucane przez władze.

Kwestia umowy konsolidacyjnej, co chwila wyciąganej przez protestujących, jest mocno niejasna. Związkowcy uważają, że oznacza ona konieczność posiadania 25% miejsc w zarządzie Grupy Azoty dla reprezentantów ZA Puławy. Obecny Zarząd Grupy rozumie jednak tę umowę inaczej i do nowego zarządu, powołanego w połowie maja 2018 roku, nie powołał żadnego przedstawiciela puławskiego zakładu, czym jeszcze bardziej rozwścieczyli tamtejsze związki. Jednocześnie były minister skarbu państwa Włodzimierz Karpiński w rozmowie z „Kurierem Lubelskim” mówił, że umowa konsolidacyjna mówi o konieczności oddania 3 miejsc w zarządzie Grupy ludziom z Puław.

Kontrowersje budzi także nowo utworzony w wyniku podpisanej w lutym tego roku „umowy o współdziałaniu” Departament Korporacyjny Handlu Segmentu Agro. Teoretycznie, jego ulokowanie w Puławach miało załagodzić spór i usatysfakcjonować związkowców zaniepokojonych transferem uzyskanych zysków z Puław. Jednakże, związkowcy zwracają uwagę, że nie znają warunków zatrudnienia i wynagrodzeń w nowym departamencie.

Zaraz po utworzeniu nowej jednostki, pracownikom przedstawiono propozycję taryfikatora dla dyrektorów korporacyjnych w nowym dziale, jednak nie uzyskał on akceptacji środowiska. Przewidywał on wynagrodzenia bazowe na poziomie 40 tys. złotych dla każdego z 28 pracowników nowego Departamentu. Dodatkowo, propozycja Zarządu oznaczała, że każdy z pracowników skonsolidowanego działu handlu segmentu Agro pełnił funkcję dyrektora, na co nie zgodziła się Rada Pracowników. W związku z tym Grupa zaczęła zatrudniać tam ludzi na innych zasadach, wg związkowców na umowy zlecenia. Ponadto, wbrew powszechnej opinii, w nowym dziale każda z 4 głównych spółek w Grupie: Tarnów, Police, Puławy i Kędzierzyn, miałyby po 7 reprezentantów. Ponadto, szefem nowego Departamentu został Piotr Zarosiński, reprezentujący.... Spółkę w Policach.

Spór zaognia się

W ostatnich miesiącach kryzys pogłębił się. Najpierw miało miejsce umówione wcześniej spotkanie protestujących związkowców z przedstawicielami zarządu Grupy. Strajkujący rozczarowani byli obecnością jedynie Artura Kopcia, członka Zarządu Grupy z ramienia Załogi, jednak pod koniec dyskusji, do głosu włączył się, poprzez cyfrowe środki przekazu, prezes Zarządu Grupy, Wojciech Wardacki. Od tego momentu spotkanie obrosło w legendy.

Według relacji Sławomira Wręgi, wiceprzewodniczącego Komitetu Strajkowego, Prezes Wardacki zaskoczył związkowców swoją obecnością i przysłuchiowaniem się ich dyskusji, na dodatek w swojej wypowiedzi formułował jedynie oskarżenia wobec strajkujących i poinformował o podaniu uczestników spotkania do sądu za słowa na nim wypowiedziane. Nie odniósł się natomiast do merytorycznych aspektów sporu, czym jeszcze bardziej podburzył strajkujących. Wg władz Grupy Azoty, udział prezesa w takiej formie była zapowiedziana jeszcze przed rozpoczęciem spotkania, a taka a nie inna publiczna reakcja przedstawicieli załogi zakładu w Puławach ma służyć zaognieniu sporu, a nie rozwiązaniu

problemu.

Nie dalej natomiast jak 26 lipca odbyła się pikietą pod siedzibą władz Zakładów Azotowych w Puławach przeciwko dyscyplinarnemu zwolnieniu jednego ze związkowców biorących udział w sporze zbiorowym przeciwko Grupie Azoty. Strajkujący mówią o szykanowaniu pracowników zrzeszonych w organizacjach pracowniczych i do protestu zebrali związkowców z Poznania, Olsztyna, Inowrocławia, Lublina, PZL- Świdnik czy Bogdanki. Zarząd Grupy Azoty Puławy oświadczył jednak, że zwolniony pracownik dopuścił się „rażących naruszeń w zakresie podstawowych obowiązków pracowniczych”.

Spory wewnętrzne ugaszą kryzys?

Ostatnie dni jednak mogą zwiastować światełko w tunelu w puławsko-tarnowskim sporze. Po ostatniej turze rozmów z władzami Grupy, protestujący przerwali referendum strajkowe i usunęli z postulatów żądanie zwolnienia Krzysztofa Homendy z władz Puław. Mediacje z mediatorem wskazanym przez Ministerstwo Pracy układają się coraz lepiej, a siła protestów maleje - wg informacji z tarnowskiej Solidarności, w proteście przeciwko zwolnieniu pracownika Puław wzięło udział tylko około 70 osób.

Generalnie rzecz biorąc, relacje pomiędzy związkami zawodowymi wewnątrz Grupy Azoty są napięte - tarnowska Solidarność, podobnie jak wszystkie inne związki zawodowe pod egidą Solidarności zrzeszające pracowników branży chemicznej, zdecydowanie dystansuje się od działań swoich puławskich kolegów. Sekretariat Przemysłu Chemicznego Solidarności podjął decyzję o nieudzieleniu poparcia ostatniej pikiecie wspierającego zwolnionego pracownika. Podobnie, tarnowska Solidarność uważa niemal wszystkie postulaty swoich puławskich kolegów (oprócz tego o nieprzestrzeganiu umowy społecznej) za bezzasadne.

Władze tarnowskiej "S" podejrzewają nawet, że puławscy związkowcy dali się trochę "ponieść" władzom puławskiej spółki, którym może być nie po drodze z kierunkiem rozwoju zaproponowanym przez prezesa Wardackiego. Tomasz Szumlański, w rozmowie z Energetyką24 mówi, że dążenie Puław o większą władzę w całej grupie trwa od początku konsolidacji: "Nam potrzebna jest zgoda do budowania całej grupy i korzyść jest dla całej grupy, i nie ważne kto więcej czy mniej zysków wypracuje", mówi Szumlański. Szef Tarnowskiej "S" zwraca także uwagę, że to inżynierowie z Tarnowa budowali i dostarczali technologię niezbędną do powstania zakładów w Puławach. Podkreślił także, że to udziałowcy spółki akcyjnej, jaką jest Grupa Azoty, są beneficjentami wypłacanej dywidendy, a nie "złodzieje z Tarnowa", jak to zwykli sugerować puławscy związkowcy.

Quo Vadis Azoty?

Całokształt sytuacji w największej spółce-córce Grupy Azoty obrazuje największą słabość tej jednej z najlepiej rozwijających się spółek w Polsce - niedokończony proces konsolidacji strukturalnej. Grupa, która powstała nie w wyniku ekonomicznego procesu, a z uwagi na potrzebę polityczną, nigdy nie przeszła przez proces kształtowania wspólnej struktury zarządzania i wypracowywania schematów codziennych operacji w nowej spółce, wobec czego wiele elementów działalności odbywa się dzisiaj w każdej ze spółek niezależnie. Co gorsza, wraz z upływającym czasem i przyzwyczajaniem pracowników i lokalnych władz do status quo, coraz trudniej będzie kolejnym prezesom i zarządom podejmować bolesne, ale konieczne dla dobra spółki decyzje.

Obecny zarząd po raz pierwszy znajduje się w chwili relatywnej stabilności otoczenia biznesowego, innymi słowy, wszystko co złe dla spółki już się wydarzyło (prawo wodne, więcej o tym: <https://www.energetyka24.com/nowe-prawo-wodne-bubel-uderzajacy-w-polski-biznes>) lub z wysokim prawdopodobieństwem można założyć, że się wydarzy (regulacje kadmowe, gospodarka o obiegu zamkniętym). Dzięki temu realnym staje się pogłębienie procesu uporządkowania grupy w taki sposób, aby możliwe było efektywne jej zarządzanie w długim okresie. I, co warto podkreślić, zarząd

Wojciecha Wardackiego jest pierwszym, który podejmuje realne działania, by te konieczne zadania zrealizować.

Sytuacja Grupy Azoty jest też nauką na przyszłość w przeddzień planowanego zakupu większościowego pakietu akcji Lotosu przez PKN Orlen. Nawet najlepszy, najbardziej kompetentny i doświadczony zarząd, może zmierzyć się z niezwykle trudnym zadaniem, jeśli konieczne działania biznesowe nie zostaną przeprowadzone niezwłocznie po transakcji. Przygotowanie wiarygodnego i prawdopodobnego planu konsolidacji strukturalnej spółek, który, wprowadzony szybko, nieodwracalnie i efektywnie, jak najszybciej po konsolidacji to klucz do ostatecznego sukcesu każdej spółki, jednak w przypadku spółek chemicznych czy energetycznych jest to w interesie nas wszystkich, bowiem od tego zależy bezpieczeństwo strategiczne naszego kraju.